

s. Bruna od Maryi

Dokumentacja do filmu:

Anne Bernet

„Chrześcijananie w Cesarstwie Rzymskim.

Od prześladowań po nawrócenie I-IV wiek”

Link do filmu: <https://youtu.be/ukVgBzrs9T4>

Źródła:

Instytut Dziedzictwa Europejskiego Andegavenum: <https://andegavenum.pl>

Anne Bernet, *Chrześcijananie w Cesarstwie Rzymskim: od prześladowań po nawrócenie, I-IV w.*,
<https://andegavenum.pl/ksiazki/#Bernet2>

Pomijając różne ruchy gnostyckie, najniebezpieczniejszą spośród nich niezaprzeczalnie była sekta założona około roku 150 przez pewnego Frygijczyka o imieniu Montanus oraz przez dwie egzaltowane panie: Maksymillę i Pryscyllę, które żyły wraz z nim i twierdziły, że przemawiają pod natchnieniem Ducha Świętego. To urocze trio zapowiadało rychły koniec świata, utrzymując, że informacja ta pochodzi bezpośrednio od Parakleta. (...)

Ludzie o szczerym sercu, ale egzaltowani i słabi, uznali, że znaleźli prostszą drogę prowadzącą do Boga. Montanistyczni asceci prześcigali się w absurdalnych umartwieniach, podejmowanych z narażeniem zdrowia. Co gorsza niektórzy wierni dobrowolnie szli na męczeństwo. Wśród nich znaleźli się też i tacy, którzy tracili ducha, gdy usłyszeli pierwsze groźby z ust sędziego (...). Owe smutne przykłady nie przeszkadzały montanizmowi w rozprzestrzenianiu się. Czasem przybierał on postać schizmatyckich i heretyckich wspólnot, które całkowicie zrywały z Kościołem katolickim, a czasem w sposób bardziej podstępny, rozkładając od środka katolickie wspólnoty, których na pierwszy rzut oka nie można było posądzić o brak ortodoksji. (s. 253-254)

Wielkie budowle, które nieustannie wznoszono, oraz przeróżne uroczystości i rozrywki dla ludu skrywały trudną rzeczywistość. Finanse Cesarstwa były w nienajlepszej kondycji. (...) ogólny kryzys moralny był przerażający. (...) Rzymianie na ogół nie chcieli już mieć dużej ilości dzieci, nie chcieli już pracować na roli ani walczyć, przyzwyczaili się do wygody, do luksusu, do odpoczynku, do życia dzięki wcześniejszym podbojom. (s. 295)

W Rzymskim panteonie pojawili się już wszelkiej maści bogowie, nawet najbardziej odpychający, jednak żaden nie mógł się równać pod tym względem z El Gabalem...

Był on czczony pod postacią czarnego kamienia – meteorytu, który pewnego dnia spadł z nieba i któremu od tamtej pory Beduini składali pokłon. Kult El Gabala wyróżniał się swym czysto pornograficznym charakterem, a rytuał z nim związany przewyższał pod względem nieprzyzwoitości wszystko, co Rzym do tamtej pory poznał, choć Rzym pruderyjny nie był. (s. 310)

Zdawać się mogło, że w połowie III wieku dla Kościoła rozpoczęła się era spokoju i pokoju, co wielu chrześcijan rozumiało jako przyzwolenie na rozluźnienie obyczajów. (...) Ludzie opowiadali, rumieniąc się ze wstydu – jeśli w ogóle umieli jeszcze wstydzić się z powodu takich historii – o biskupach pływających się w luksusie, w bogactwie, w przyjemnościach tego świata, którzy z trzaskiem zamykali drzwi swoich domów przed nędzarzami. Inni prowadzili interesy, jednak nie z zamiarem rozdzielania zysków wśród biednych i potrzebujących. (...) Skoro duchowieństwo dawało takie przykłady, to czy świeccy wierni mogli być gorsi? (...) Tak więc wielu chrześcijan płynęło w tym samym ścieku co poganie. (s. 343)

Najsłynniejszym męczennikiem z tamtego regionu (Licja) jest św. Krzysztof. (...) Około roku 1970 usunięto go z martyrologium rzymskiego; później okazało się, że jednak jest on postacią historyczną. Przyjmuje się dzisiaj, że pewien nawrócony poganin, który być może na swoich barkach prznosił przez rzekę pielgrzymów, został ochrzczony przez św. Babilasa z Antiochii, od którego wówczas otrzymał mistyczne imię Christophoros, czyli „niosący Chrystusa”, i poniósł śmierć męczeńską w Pamfilii, w roku 251, co w zupełności wystarcza, aby zasłużył na chwałę ołtarzy. (s. 406–407)